Dlaczego pan Telesfor ma uprzedzenie do Warszawy?

(Humoreska).

2 (Ciąg dalszy).

—Dlaczego? — odparła dama z grymasem — dlatego, że jej nie cierpiałeś... Zawsze robiłeś mi wyrzuty, że ma pchły...

Telesforowi zrobiło się jakoś nieprzyjemnie. Już poprzednio przyszło mu do głowy, czy czasem jego nowa znajoma, która tak niespodzianie w ramiona mu wpadła, nie cierpi na jakieś małe obłąkanie?

Ponieważ jednak nic się nie odzywał, piękna towarzyszka jego mówiła dalej:

— Nie! doprawdy Alfredzie!... zmieniłeś się nie do poznania! Gdzie się podziała ta twoja dawna galanterya, twój humor i dowcip... Nie spodziewałam się takiej obojętności z twej strony i to po trzech długich miesiącach rozłąki! ...Dla ciebie tylko pozbyłam się tego milutkiego stworzonka...

— Jakiego? — zapytał wreszcie Telesfor nieśmiało.

— Jakiego? jakiego? — obruszyła się piękność — no! oczywiście Olzy.

— Ach tak! Olzy! — zawołał pewny już siebie „wieśniak“ — bo też te jej pchły, sama przyznasz!...

— To jeszcze głupstwo! — zaszczebiotała wstydliwie dama — ale czy pamiętasz, jak ci raz rozdarła...

— Szelma — zawołał Telesfor oburzony i znowu dla kurażu całował drugą rączkę.

Dama obrzuciła go rozmarzonem spojrzeniem.

— Ach co za szczęście — szeptała — co za szczęście, żeś znowu powrócił!... zdaje mi się, że śnię, że marzę!.. Ach! jakżeż pięknym wydaje mi się świat, zupełnie jak wtedy po balu... pamiętasz?

— To dobre! jabym nie pamiętał — obruszył się Telesfor, a podejrzenia co do poczytalności zagadkowej damy znowu zaczęły go dręczyć.

Dama tonęła formalnie w zachwycie.

— Alfredzie! — szeptała pieszczotliwie — wtedy po tym balu pamiętasz, ach! nie byłeś taki chmurny i milczący... Owszem opowiadałeś mi wiele, wiele — ładnych rzeczy!

— O tak! ja bardzo lubię opowiadać! — oddał sobie pan Telesfor słuszność, a w duchu znowu rozmyślał:

— Boże! Boże! jak się to wszystko skończy?....

W tej chwili tajemnicza piękność, dała znak stangretowi, by zatrzymał konie.

— Muszę sobie wybrać coś na kostyum jesienny — objaśniła z czarownym uśmiechem, wysiadając pierwsza z powozu.

Pan Telesfor wyskoczył za nią i podążyli razem do pierwszorzędnego magazynu mód.

„Antoszeczka“ była dzisiaj szczególniej wybredną. Przerzuciła cały sklep do góry nogami, zanim po długich i gorących namowach subjektów — zdecydowała się na jedną z najdroższych materyj.

Kazała ją następnie zawinąć i zanieść do powozu.

Pan Telesfor rachunek zapłacił, jakby to się samo przez się rozumiało, a piękna nieznajoma przyjęła tą drobną grzecznostkę, jako rzecz zwykłą i samo przez się zrozumiałą.

W dalszej podróży do „Stępka“ przypomniała sobie, że ma jeszcze kilka sprawunków do załatwienia. W ten sposób przyszła kolej na szewca, przy której to sposobności mógł zakochany Alfred-Telesfor ujrzeć małą, zachwycających kształtów nóżkę w jedwabnej, ażurowej pończoszce, której nie ukrywała „Antoszeczka“ przed swym przyjacielem. Urocza kobietka dawała mu łaskawie na każdym kroku dosyć sposobności do bliższego zapoznania się (czy przypomnienia) swych wdzięków.

U rękawicznika skonstatował tedy ziemianin niezwykle mały „numer“ jej rączki, a u złotnika wykwintny gust swej bogdanki, gust, którego wyrazem były wspaniałe kolczyki, ozdobione wielkimi szmaragdami w otoczeniu drobnych brylancików.

— A jednak ten jakiś Alfred, musi być istotnie bogatym i hojnym facetem! — mówił sobie pan Telesfor w duchu, obliczając pobieżnie wydatki tej nadprogramowej znajomości.

Tymczasem „Antoszeczka“ pokończyła wszystkie sprawunki, a wspaniałe koronki za 150 rubli wyczerpały jak na dzisiaj program wydatków.

Za kwadrans znajdowała się nasza para w eleganckim gabineciku pierwszorzędnej restauracyi.

— Patrz, Alfredzie! — zawołała piękna Antosia — wszak to te same ściany, co wówczas, pamiętasz? po balu?...

— Istotnie te same! te same! — bąkał rozglądając się po wypłowiałych i obcych mu zupełnie tapetach.

— A może — zdrajco — zapomniałeś już o tym balu i o tym gabinecie i o mnie nawet! mów! mów! — zawołała nagle, zaciskając perłowe ząbki i targając gwałtownie swego towarzysza za rękę.

— Ależ uspokój się! — mitygował ją zmieszany Telesfor — gdzieżbym mógł zapomnieć o tym balu, czy tam o tym gabinecie... Co za dzieciństwo...

Zasiedli do stołu.

Nadobna kobieta wyszukiwała z „menu“ najwymyślniejsze potrawy, uprzedziwszy go z góry, że dokładnie pamięta wszystkie jego upodobania i pasye gastronomiczne.

Po skończonej uczcie przyszła kolej na czarną kawę i likiery...

C. d. n.

Zagadki do nagrody.

Rebus.

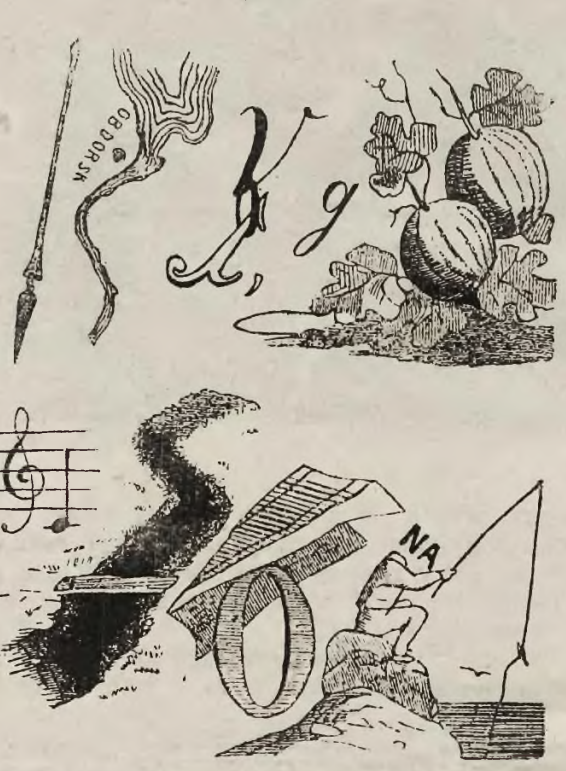

Szarady.

Ułożył W. K.

I.

Pierwsze i trzecie: Pewnie macie w domu.
Co żadnej krzywdy nie robi nikomu...
Drugie i pierwsze: żyją znowu w wodzie,
A podczas Wilii kąpały się w miodzie...
Co całość oznacza: panie i panowie,
W sekrecie wam powiem: ulicę we Lwowie.

II.

Wspak *pierwszy:* miły i przyjemny w lecie;
Lubią go młodzi jako też i starzy.
Drugą poszukajcie w polskim alfabecie.
A *trzecią* wspak: na swej własnej twarzy.
Wszystko: dostarcza nam pewne stworzenie,
Którego dla skromności tutaj nie wymienię...

Logogryf

Z sylab: a, ro, sa, gyp, li, bau, żen, a, że, dy, o, kles, dya, ni, fro, so, ta, wi, fo, dy, spis, an, usz, ty, och, ki — ułożyć 9 wyrazów, których litery końcowe, czytane z dołu do góry, utworzyłyby nazwę kraju w Europie, a litery początkowe, czytane w przeciwnym kierunku — nazwę miasta w tymże kraju, pamiętnego z wojen Napoleońskich.

Znaczenie wyrazów:

1. Prowincya Francyi.
2. Spójnik.
3. Sprzęt kuchenny.
4. Bogini grecka.
5. Pseudonim znanej powieściopisarki francuskiej.
6. Poeta rzymski za czasów Augusta.
7. Mędrzec i poeta dramatyczny grecki.
8. Przymiotnik.
9. Król Azyi Mniejszej.

Arytmogryf.

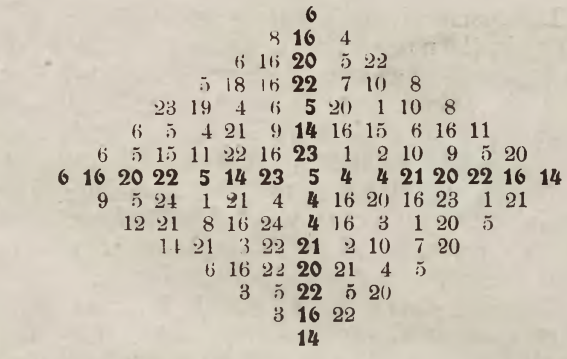

Gdy w umieszczonych kombinacyach, zmieni się liczby na litery, utworzą one 15 wyrazów, z których środkowe, czytane w pionowym i poziomym kierunku, utworzą tytuł utworu Adama Mickiewicza.

Znaczenie wyrazów:

1. Spółgłoska.
2. Znak muzyczny.
3. Składowa część drzewa.
4. Nazwa krótkiego zdania.
5. Zjawisko w przyrodzie.
6. Przyrząd optyczny w kształcie rury, albo tytuł jednej z powieści Józefa Rogosza.
7. Nazwisko i imię współczesnego liryka polskiego.
8. Tytuł utworu Mickiewicza.
9. Dynastya panująca z Polsce.
10. Substancya podobna do białka.
11. Miasto węgierskie.
12. Imię żeńskie.
13. Zwierzę domowe.
14. Pierwiastek chemiczny.
15. Spółgłoska.

Zadanie konikowe.

nie	ży	w stra	bę	dem	więc	ku	koj
pie	kie	sze	cie	jak	nie	u	nie
cie	czy	dzie	o	jak	w mło	spo	w sto
lek	nie	w u	lot	mo	ży	cze	śmiech
ci	dzie	ku	nad	ży	pta	ca	śpij
jak	ci	niech	je	bę	cie	cze	ka
cie	lek	cię	ga	błę	to	dzie	słoń
niech	mi	ki	kie	ży	nie	po	nia

Jako nagrodę za dobre rozwiązania wszystkich powyższych, przeznaczy:

„Patacake Wielki Król“.
satyra na jednego z panujących.

Ktoby z P. T. Abonentów jeszcze nagrody nie otrzymał, a była mu przyznaną — zechce nas zaraz o tem zawiadomić!

Rozwiązania z Nru 6.

Rebus: Przez usta dziecinne anioł niekiedy przemawia.
Szarady: Karnety — Worochta.
Arytmogryf: Kornel Ujejski
Zdanie: Włodzimierz Zagórski.

Dobre rozwiązanie nadesłali pp.: Josefert, Śliwa, Gawliccy, Badura, Ks. Halkiewicz, Ulrich, Grabowski, Borzęcki, Fuchs, Szwajlik, Śnieżkowa, Krzyżanowski, Winiarska, Chłopicka, Arbesbauer, Łaszkiewicz, Dembiński, Walter, Bassara, Machalica, Zielińska, Barański, Medyński, Kossowski, Habermann, Leitner, Mika, Stadnik, Remiszewski, Medweczky, Plamitzer, Czerkawski, Hałdziński, Mokrzycka, Starowieyski, Wolańska, Ramułtowa.

Nagrodę przez losowanie otrzymała pani M. Wolańska w Krakowie. Prosimy o nadesłanie 50 h. na koszta przesyłki.

Zwracamy uwagę P. T. naszych Czytelników, iż zamieszczamy nazwiska tylko tych, którzy nadesłali dobre rozwiązania i wszystkie rozwiązali. Ci też tylko biorą udział w losowaniu o nagrodę.

Zarazem nadmieniamy jeszcze raz, iż w losowaniu biorą udział tylko te rozwiązania, które nadeszły do Redakcyi najpóźniej w niedzielę t. j. w dziewięć dni po wyjściu numeru. Później nadesłanych rozwiązań nie możemy uwzględniać — albowiem z powodów technicznych dział zagadkowy musimy już w poniedziałek zamykać.

Telefon Nr. 308.